

Czy zajście to miało jakiś wpływ na dalszy bieg wydarzeń, do których doszło kilkanaście dni później? Wydaje się, że tak. Otóż Bolesław Gaczkowski, sołtys z Jastkowa, zbierając podatek w dniu 15 lipca, dowiedział się od ludzi, że w kościele w Jastkowie objawiła się Matka Boska. Ktoś miał mu nawet powiedzieć, że jako pierwszy zauważył to objawienie Józef Klocek, ale Proboszcz polecił mu zachować to w tajemnicy, aby nie dowiedziały się o tym władze.

W niedzielę, 17 lipca, podczas Mszy św. południowej (tzw. sumy), odprawianej przez ks. proboszcza Ludwika Koziejowskiego, Gaczkowski podszedł do samego ołtarza, „gdzie patrzyłem przeszło pół godz. czasu na wspomniany wizerunek (...), oprócz tego po nabożeństwie zachodząc ze wszystkich stron obrazu, (...) lecz nic nie zauważyłem, żadnych przemian i objawienia się Matki Boskiej”. Zauważył tylko, że Matka Boska „z lewej strony była biała, a z prawej strony była ciemniejsza”. Zainteresowanie Gaczkowskiego obrazem zauważyły stojące obok dzieci i też zaczęły wpatrywać się w obraz. Prawdopodobnie niektóre z osób wpatrujących się w obraz szeptały coś między sobą, a to wzbudzało zainteresowanie innych. W pobliżu ołtarza była także Józefa Rogalska, bliska sąsiadka kościoła: „Ja natomiast również podszłam do tego obrazu, lecz dokładnie zauważyłam małe plamy na powyższym wizerunku, z prawej strony policzka dwie czerwone plamy, oraz na lewej ręce”.

Po zakończeniu Mszy św. podszedł do obrazu kościelny Zarzeka: „zobaczyłem plamę biało-czerwoną na lewej stronie policzka Matki Boskiej Częstochowskiej wielkości guzika od marynarki, czyli inaczej można określić, jak przedwojenne pięć groszy”. Przed ołtarzem pozostała jakaś grupa osób na dalszą modlitwę. Do kościoła zaczęli przychodzić także ci, do których dotarła już informacja, że dzieje się coś niezwyklego na obrazie Matki Bożej. Tak było podobno przez cały czas, aż do zamknięcia kościoła o godz. 18.

Trzeba jednak zauważyć, że tejże niedzieli, właśnie na sumie, był ślub Janiny Iwanickiej ze Stanisławem Żurkiem, oboje z Kol. Płuszowice. Zastanawiające, że nikt z uczestników tego



*Jastkowski kościół, dzwonnica i plebania w latach 60. XX w.*

wesela, będących w kościele, niczego nie zauważył i o niczym nie słyszał.<sup>10</sup> Jednak wiadomość o „cudzie” dotarła tego dnia do jakiejś części miejscowej ludności, a nawet do sąsiednich parafii. Wielu chciało to zobaczyć na własne oczy, przyszedli więc do kościoła następnego dnia, w poniedziałek 18.VII. Kościelny otworzył tego dnia kościół już o godz. 5 i wyjechał do pracy w polu. Odwiedzanie kościoła zaczęło się już około 8 godziny. Wśród odwiedzających była również Rogalska. „Natomiast na drugi dzień poszłam do kościoła, przypatrzyłam się dobrze temu wizerunkowi, gdzie zobaczyłam dokładnie dnia 18 VII 1949, objawienie się cudu prawdziwego, takiego samego jak i w katedrze w Lublinie, ponieważ byłam w Lublinie i widziałam, tak samo Matka Boska płacze krwią w Lublinie, jak i obecnie w Jastkowie. Nadmieniam, że dnia 18 VII 1949 zobaczyłam większe plamy na policzku prawym i na ręce lewej, jak i w niedzielę w czasie nabożeństwa dnia 17.VII 49 r.”<sup>11</sup>

#### **Raport Buławy**

Wiadomość o „cudzie” w Jastkowie przekazał natychmiast do KP PZPR jeden z członków ZMP. Jeszcze tego dnia przyjechał do Jastkowa funkcjonariusz powiatowej bezpieki z Lublina, chor. Stanisław Buława, w towarzystwie Piotra Wałaska, oficjalnie prezesa Związku Samopomocy Chłopskiej w Lublinie, a jak wynika z dokumentów, współpracownika bezpieki. Wszedłszy do kościoła, gdzie przebywało około 50 – 70 osób, starali się dowiedzieć, kto pierwszy „odkrył cud”. Pytani mieli wskazać na kościelnego Tadeusza

Zarzeka. Kościelny, wróciwszy z pola na przerwę obiadową, był w tym czasie przy plebanii. Prawdopodobnie Jan Kowalski z Natalina przywołał Zarzeka do zakrystii, aby zapalił światło przy obrazie, co ten uczynił na kilka minut. Po wyjściu z kościoła, Walasek i Buława rozmawiali jeszcze na ulicy z Bronisławem Piechem, Stanisławem Czerwonką i Janem Kowalskim, a następnie poszli na piwo do sklepu prowadzonego przez Piecha. Odwiedzanie kościoła trwało tego dnia do późnych godzin wieczornych. Wśród nich byli również goście weselni z Kol. Płuszowice, do których przyszedł ks. proboszcz Koziejowski i prosił, aby opuścili kościół.<sup>12</sup> On też zamknął kościół o godz. 22 i zabrał klucze na plebanię, gdzie zazwyczaj były przechowywane.

Jeszcze tego samego dnia Buława napisał raport do szefa PUBP w Lublinie donosząc, „iż Zarzeka Tadeusz kościelny pierwszy rozpowszechnił wieści o rzekomym cudzie objawienia się Matki Boskiej w kościele w parafii Jastków w dniu 17.7.49 r. (...) Zarzeka zapalał celowo światło elektryczne, które zmieniało wizerunek Matki Boskiej mówiąc do ludzi, że cud jest prawdziwym zjawiskiem, Matka Boska płacze, tak mówił do wszystkich ludzi, którzy przychodzili na rzekomy cud”. Buława donosił dalej, że Bronisław Piech „sklepiarz /wróg obecnej rzeczywistości/, rozpowszechniał dalsze wieści (...) wśród ludności, tym samym mając na względzie handel w sklepie gdzie w ciągu dwóch (!) sprzedał 4 beczki piwa jak nigdy”. W czasie rozmowy zaś przed kościołem „Piech wyraził się w ten sposób, że cud jest prawdziwy,